

CZTERY KANTY - ZACZEPNIE O MURACH OBRONNYCH

Fragment centrum Łodzi został Pomnikiem Historii. Podobno to niespotykane rozległy obszar. Przyglądając się stosownej mapce, można zauważyć, że Śródmieście jest dość homogenicznym terytorium o nieokreślonych precyzyjnie granicach. Wynika to z młodego wieku miasta - w czasie szybkiego powstawania Łodzi inaczej niż w średniowieczu planowano ulice, działki, place... Kiedyś obronność miała pierwszorzędne znaczenie, co zapobiegało rozlewaniu się zabudowy otoczonej nierzadko murami obronnymi niczym zamek.

Łódź powstawała na zasadzie czasoprzestrzeni ze starej anegdoty. „Panie kierowniku - co to jest czasoprzestrzeń? Czasoprzestrzeń jest wtedy, gdy wam każę kopać stąd aż do piątku wieczorem”. I tak powstało nasze miasto. Stąd, czyli od placu Wolności, aż do piątku, czyli do I wojny światowej... potem nadeszły permanentne kryzysy wojenne, międzywojenne, znów wojenne i powojenne.

Obszar centrum ograniczony koleją obwodowa jest zbyt duży, by go móc bez przekształceń utrzymać, bliżej nie ma jednak jakiejś jednoznacznej granicy. Żal, że średniowiecze nie odcisnęło się na Łodzi silnym piętnem. Widoczne jego ślady to tylko przebieg kilku najstarszych ulic - nie prostych jak cała reszta, tylko niedbale falujących: Wolborska, Drewnowska - Rąbieńska, Łagiewnicka, Beskidzka, Telefoniczna i Rzgowska. Oraz Stary Rynek, Plac Kościelny. Niechby się inaczej zgięła historii sprężyna, a po 1423 roku szybko powstałoby konkurencyjne do Sieradza, Łowicza czy Piotrkowa miasto. Dzięki niezliczonej ilości wartkich potoków spiętrzone by wody i zainstalowano młyny. Z początku Łódź zasłynęłaby ze znakomitej mąki, w ślad za młynami powstałyby warsztaty tkackie, folusze, browary. W stawach hodowano by ryby (specjalność stawu dworskiego - śledzie, woda specjalnie solona solą kłodawską) Kazimierz Jagiellończyk znudzony Krakowem i jego prowincjonalną lokalizacją w zadymionej kotlinie w okoliczne lasy wybierałby się na polowania, a w Łodzi kazał zbudować zrazu skromną, potem większą rezydencję myśliwską nazywaną Zamkiem Kazimierzowskim. To tu odbywałyby się zjazdy szlachty i rycerstwa, płaskie błonia elekcyjne widziałyby niejeden spiszek i przewrót.

Wzniesione mury obronne wg rysunków włoskich mistrzów fortyfikacji miałyby formy bastejowe z wieżami bramnymi przy wylotach głównych traktów. Pytanie - czy byłyby to Bramy: Wschodnia, Północna, Zachodnia i Piotrkowska, czy rozwój miasta byłby na tyle silny i potężny, że mury opasałyby większą powierzchnię i nazywały się: Brama Zawiszy, Brama Sporna, Brama Nawrot, Brama Zakątna? Zamek dobrze komponowałby się przy Ogrodowej, na obrzeżu Stawu Śledzia. Po pewnym czasie przestałyby wystarczać i wtedy bogaty poznański wojewoda i kanclerz króla Zygmunta Starego, zachwycony nową architekturą Italii, wzniósłby pod murem zamkowym okazały pałac z pierwszymi w regionie elementami renesansowymi. Tenże Zygmunt Stary pobierający daniny z łódzkich manufaktur od sprowadzonych tu z całej Europy kupców żydowskich zakończyłby nareszcie budowę olbrzymiej katedry gotyckiej, rozpoczętej jeszcze w poprzednim stuleciu.

Miasto rozwijałoby się prężnie, a z początkiem rewolucji przemysłowej, uatrakcyjnianej rewolucyjkami i rozruchami miejscowymi, zaczęłoby wychodzić poza tracące na znaczeniu mury obronne. Część fortyfikacji byłaby burzona, a część adaptowana na funkcje przemysłowe, dawne wieże obronne byłyby wieżami maszynowymi, wieżami ciśnień, jedną by nawet zaadaptowała pierwsza w Królestwie Polskim straż ogniowa.

Przytomni postępowi rajcy nie pozwoliliby jednak zabudować wszystkiego i wokół rozmontowanego

pierścienia obronnego urządzono by planty, po latach nazwane „Zielonym kręgiem tradycji i kultury”. Tramwaje, początkowo konne, potem elektryczne (prąd z elektrowni przerobionej z potężnego arsenału Napoleona) wymogłyby przebudowę ciasnych średniowiecznych uliczek. Przybyły z Francji projektant (baron zdaje się) zachwalałby szerokie prospekty jako te, na których trudniej budować rewolucyjne barykady. Wszyscy mieliby bowiem w pamięci rozruchy wywołane Księgami Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego i inspirowane przez weteranów rewolucji francuskiej i listopadowej. I tak zburzono by część średniowiecznych parterowych domków sukienników i kramarzy, a na ich miejsce powstałyby okazałe kolorowe rezydencje wzorowane na pałacach zachodniej Europy.

Trzeba jeszcze dodać, że przybyły w XIX wieku z Palatynatu margrabia Wilhelm Szajblerski, ustanowiony burgrabią Łodzi, nakazałby wykonanie przekopu przez środek miasta między częściowo zarośniętymi fosami przy plantach i główna ulica przybrałaby postać wypełnionego wodą reprezentacyjnego kanału na wzór Wenecji. Ustałyby spor, czy Amsterdam czy Bydgoszcz jest Wenecją Północy – to miano przypadłoby bezdyskusyjnie Łodzi, gdzie nie byłoby rykszarzy, a umundurowani na wzór chłopów z Żuław Wiślanych gondolierzy, z czasem wypierani przez tramwaje i rowery wodne. Zresztą ścisk i bałagan na Kanale Piotrkowskim stałby się impulsem do zorganizowania Wodnych Mas Krytycznych, które by potem na całą Polskę się rozlały, między innymi do Krakowa. Łodzianie przepływy Masy Krytycznej obserwowaliby z przerzuconych nad kanałem mostów: Westchnień ((łącznik między Żwirki a Wigury), Jęczeń, Kwęków i Marudzeń. A Wenecję, przez podobnie niezadowolający stan starych budynków, zaczęto by nazywać Łodzią Południa.

Resztki bastionu zamkowego można oglądać w Parku Śledzia. Na głowie bastionu weterani grają w szachy, a na jego szyi ustawiono pomnik bohaterskiego dowódcy Powstania Łódzkiego, generała Kamińskiego.

Krzysztof Golec-Piotrowski